

# KNOW

THE LAST RIDERS #3



TRZECI TOM JEDNEJ Z NAJBARDZIEJ ZNANYCH SERII MOTOCYKLOWYCH!

# JAMIE BEGLEY



Tytuł oryginału

*Knox's Stand*

Copyright © 2014 by Jamie Begley

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Katarzyna Zapotoczna

Korekta:

Maria Kąkol

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-522-9

**JAMIE BEGLEY**

# **KNOX**

**THE LAST RIDERS #3**

**TŁUMACZENIE  
ANNA NOWOSIELSKA**

**OŚWIĘCIM 2023**



## PROLOG

Nie oszczędzał leżącej pod nim kobiety, której podobał się właśnie taki seks. Jej głośne jęki doprowadzały go do szaleństwa, przypominając mu, kogo właśnie pieprzy. Tym odgłosom wtórowały uderzenia łóżka w ścianę pod wpływem energicznych, głębokich pchnięć. Jego aktualna kochanka była jedną z nielicznych kobiet zdolnych bez narzekania przyjąć całą jego okazałą męskość.

Był roslim mężczyzną i zupełnie nie mógł pojąć, czemu kobiety zawsze podejrzewały, że ma średniej wielkości penis.

Chwycił partnerkę pod kolanami, by szerzej rozsunąć jej uda, co pozwoliło mu mocniej uderzać w jej rozgrzaną cipkę. Czując narastające podniecenie, nie przestawał poruszać w jej wnętrzu penisem osłoniętym kondomem.

Dziewczyna usiłowała skłonić go do pocałunku, lecz Knox się wyrwał. Tego nie miał w planach. Nigdy nikogo nie całował, z całą pewnością nie zamierzał więc wkładać języka w usta tej suczki.

Uniosła biodra, co pozwoliło mu wejść w nią do końca, a jednocześnie chwyciła go za pośladki, przyciągając mocniej do siebie. Narastające pożądanie kazało mu wziąć do ust jej brodawkę i mocno ją ssać, co u kobiety wywołało pierwsze skurcze orgazmu.

– Pieprz mnie! – krzyczała. – Pieprz mnie!

Kiedy dziewczyna zaczęła wrzeszczeć niczym kotka w rui, Knox zakrył jej usta dłonią, ponieważ cienkie ściany taniego motelu nie tłumiły dźwięków, te były doskonale słyszalne dla pozostałych gości przyległego pokoju.



Nie chciał, by ktoś się dowiedział, że pieprzy tę sukę. Bracia z klubu The Last Riders byliby wściekli, że korzystał właśnie z tej dziurki. Na Boga, on sam był na siebie wściekły, że uległ jej lubieżnym zapędom.

– Cholera, Sam. Przestań mnie gryźć w rękę! – Knox gwałtownie wyrwał dłoń spod jej ostrych zębów.

– To ją zabierz. – Dziewczyna wpatrywała się w niego triumfalnie.

– Najpierw przestań wrzeszczeć. Ktoś wezwie gliny.

– Boisz się, że ktoś cię ze mną nakryje, co?

*Nie ma najmniejszych szans, by to dało się ukryć* – pomyślał. Dziewczyna dołoży wszelkich starań, by całe miasto obiegła wieść o jego błędzie. Do diabła, był na siebie wściekły jak cholera. Gdyby przejeżdżając przez Treepoint nie wymijał jakiegoś zwierzaka, nie walnąłby w to cholerne drzewo. Bracia nie pozwolą mu odkupić winy. Motor był kompletnie zniszczony. Dzwonił do Vipera, ale włączyła się poczta głosowa. Dlatego też kiedy zatrzymało się przy nim eleganckie autko Sam, wszedł do środka, by poczekać na telefon od Vipera – choć doskonale wiedział, że do tego samochodu wsiadać nie powinien.

Po upływie niecałych pięciu minut jego fiut był już w jej ustach. Choć kiedy jej język pieścił mu penisa, on wyzywał się w myślach od durniów – dziewczyna i tak zdołała potem nakłonić go do pójścia z nią do hotelu. Teraz po prostu chciał już skończyć i opuścić to miejsce, zanim o jego wybryku dowiedzą się Viper i pozostali bracia, którzy niechybnie skopią mu za to tyłek.

Ponieważ jęki Sam jeszcze przybrały na sile, Knox zdecydował się zakończyć to bagno. Przygryzł jej brodawkę tak mocno, by ból pozwolił jej dojść. Jednocześnie wszedł w nią jeszcze głębiej, ustawiając się w taki sposób, by przy każdym

ruchu kolczyk na penisie ocierał o wnętrze jej cipki. To z kolei zapewniło niezbędną dawkę bólu jemu samemu.

Gdyby dziewczyna nie była taką francą, tworzyliby świetną parę. Oboje uwielbiali seks ze szczyptą bólu. Nie było to nic drastycznego, sadyzm go nie bawił, ale lubił zabawy sprawiające pewien ból. Właśnie dlatego miał kolczyki, których od dawna potrafił używać zarówno do dawania rozkoszy kobietom, jak i do zwiększania własnej satysfakcji.

Napięcie jąder było sygnałem zbliżającego się orgazmu. Mężczyzna oparł sobie kolana partnerki na wysokości żeber, wbijając jej stopy w materac, co zapewniło mu pozycję pozwalającą poczuć na penisie jej orgazm. Choć pozwolił sobie dojść dopiero, kiedy ona niemal skończyła, ruchy jego członka przyniosły kolejną falę krzyków rozkoszy Sam.

*Ciekawe, czy ona potrafi krzyczeć jeszcze głośniej?* – ponownie zaczął się zastanawiać Knox, raz jeszcze zdziwiony własną głupotą.

Po skończonym stosunku nie pozwolił sobie na odpoczynek, lecz natychmiast zszedł z zadowolonej kobiety, której tak nienawidził. Zużyta prezerwatywę wyrzucił do stojącego przy łóżku kosza, po czym naciągnął dżinsy, ukrywając pod nimi swego zdradzieckiego kutasa.

– Po co ten pośpiech? – Słyszając to pytanie, Knox spojrział na rozciągniętą na łóżku dziewczynę i odparł:

– Muszę się zająć motorem, żeby gliny nie zdążyły go odholować.

W tej samej chwili zadzwonił do niego Viper.

Że też dopiero teraz dzwoni – pomyślał Knox, brzydząc się samym sobą.

– Co się dzieje? – opanowany głos Vipera w słuchawce jeszcze nasilił wściekłość mężczyzny, który sprzeniewierzył się klubowemu zakazowi wszelkich kontaktów z Samantha.

Kiedy do prezesa klubu The Last Riders dojdzie, z kim Knox pieprzył się przez ostatnie kilka godzin, dostanie kopa w tyłek. Sam stała za atakiem na narzeczoną Vipera i niemal udanym gwałtem na dwóch innych kobietach z klubu. Miała szczęście, że zdołała ująć z życiem.

Nie oberwała tylko dlatego, że mężczyźni nie chcieli krzywdzić kobiety. Zostawili to członkiniom klubu. Evie, przywódczyni członkiń klubu, czekała na szansę załatwienia leżącej przed Knoxem kobiety, która usiłowała szantażować go, twierdząc, że ojcem jej dziecka jest zamordowany brat Vipera. Na szczęście Winter, narzeczona Vipera, ustaliła, że ów brat nigdy nawet nie dotknął tej, wówczas nieletniej, kłamliwej suki.

– Rozwaliłem swój motor o klon. Potrzebuję przyczepki i podwózki – odparł Knox na pytanie prezesa.

– Wyślę Ridera. Daj mu dwadzieścia minut. Ty jesteś cały?

– Tak, nic mi nie jest.

– Świetnie, do zobaczenia w domu – rzucił Viper na zakończenie rozmowy.

Knox schował telefon do kieszeni, a następnie usiadł na skraju łóżka, by włożyć buty. Sam uklękała za nim, zarzucając mu ramiona na szyję.

– Nie wygłupiaj się, Knox. Od kiedy to wystarcza ci jeden raz? – zapytała.

Mężczyzna jednak wstał, uwalniając się tym samym z uścisku. Podniósł z podłogi koszulkę, włożył ją i dopiero wtedy odwrócił się do dziewczyny.



– Sam, czemu mieszkasz w tym miejscu?

Na jej twarzy pojawił się wyraz nienawiści.

– Od chwili zniknięcia Słota i Tanka nie mam gdzie mieszkać. The Blue Horsemen nie pozwalają mi się zbliżyć, bo nie chcą problemów z Viperem. Klub The Last Riders nie dopuszcza mnie do siebie, więc nie mam zbyt wielu możliwości. Ze względu na to, że mój ojciec ukradł pieniądze, sądy zajęły cały jego majątek.

– Babcia pozwoliłaby ci u siebie zamieszkać. Masz wybór, Sam – odparł Knox bez cienia współczucia dla tej kobiety.

– Miałabym z nią zamieszkać? Do diabła, już wolę tutaj. Gdybym sprowadziła sobie kochankę, ta stara suka dostałaby zawału.

Knox wbił wzrok w tę nieczułą kobietę i zupełnie nie potrafił zrozumieć, jak może nazywać swoją uroczą babcie suką.

– Muszę lecieć, Rider będzie czekał.

– Nie chcesz, żebym cię odwiozła? – zapytała Samantha. Nie usiłowała przy tym wstać z rozgrzebanego łóżka.

*A może przed wyznaniem winy Viperowi pokazać Riderowi, że spieprzył sprawę?* – rozważał w myślach Knox, lecz ostatecznie zrezygnował z tego pomysłu.

– To niedaleko. Przejdę się. Nie ma sensu, żebyś wstawiała. – Po tych słowach Knox podszedł do drzwi.

– Do zobaczenia! – zawołała Sam, kiedy je otworzył.

Knox obrócił się. Początkowo chciał jej coś powiedzieć do słuchu, ale się powstrzymał – w końcu przed chwilą się z nią pieprzył. Jego kutasowi było wszystko jedno, czy tej kobiety nienawidzili wszyscy członkowie klubu. Tylko on ponosi winę za ten czyn. Nie miał prawa się teraz odzywać.

Zamknawszy za sobą drzwi, ruszył przez pusty parking. W panującym mroku wydawało mu się, że z lewej strony dostrzegł jakiś ruch, więc natychmiast się zatrzymał; ponieważ jednak niczego nie zauważył, poszedł dalej. Rider się wścieknie, jeśli każe mu zbyt długo czekać.

Kumpel już czekał na niego w miejscu, gdzie zostawił motocykl.

– Gdzie ty, do cholery, byłeś?

– To nie twoja sprawa – odparł Knox, pomagając Riderowi zapakować motor na przyczepę.

– Dasz radę go naprawić? – zapytał, kiedy wspólnie oglądali szkody stojącego na przyczepce pojazdu.

– Przednie koło jest całkiem zniszczone, ale poradzę sobie – odpowiedział kumpel, po czym wsiedli do furgonetki.

Zanim ruszyli, Rider obrzucił go baczным spojrzeniem.

– Gdzie zatem byłeś? – powoził pytanie Rider.

Knox oparł się o siedzenie.

– Popeniłem największy błąd w życiu – wyznał.

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Sprawa oddalona. – Sędzia Creech uderzył młotkiem, a z zatłoczonej sali sądowej zaczął wylewać się tłum.

– Dziękuję, pani Richards – powiedział jakiś głos, przyciągając tym samym uwagę kobiety imieniem Diamond, która odwróciła się do stojącego obok mężczyzny ze zniszczoną twarzą.

– Proszę mi nie dziękować. I jeśli ponownie złapią pana po pijanemu, proszę do mnie nie dzwonić. Rachunek wysłę pocztą – oznajmiła Diamond i zaczęła pakować dokumenty do aktówki, zła na samą siebie, że w ogóle przyjęła sprawę Luke’a Baxtera. Krótka wyprawa w świat prawa karnego potwierdziła jej najgorsze obawy. Nie lubiła bronić klientów ewidentnie winnych, lecz mogących sobie pozwolić na zapłacenie jej.

Diamond z westchnieniem odłożyła żale na bok. Przecież ta sprawa pozwoli jej opłacić kilka zaległych rachunków i na parę tygodni zapewni pewien oddech finansowy. W małym Treepoint było mnóstwo prawników walczących o klientów.

Kiedy nadszedł termin zapłaty rachunków, mogła zająć się takimi sprawami jak ta Luke’a lub zacząć wyszukiwać klientów wśród pacjentów pogotowia ratunkowego. Wydawało jej się, że wybrała mniejsze zło, choć na widok Luke’a pewnym krokiem opuszczającego salę sądową dopadły ją wątpliwości. *Ten dupek prawdopodobnie idzie świętować do najbliższego lokalu* – pomyślała.

– Masz ochotę na lunch? – zapytał Caleb Green, który podszedł do niej, kiedy zapinała aktówkę, co wywołało na twarzy Diamond uśmiech. Po chwili skierowała do asystenta prokuratora pytanie:

– Bratasz się z wrogiem?

– Di, nigdy nie będziemy wrogami – odpowiedział mężczyzna, który flirtował z nią od kilku miesięcy, choć do tychczas nie przyjęła żadnego z wielu zaproszeń na obiad (pomimo że Caleb był przystojny, zawsze nienagannie ubrany i niezmiennie zachowywał się jak dżentelmen, otwierając przed nią drzwi i zamykając je za nią).

Nie miała pojęcia, czemu on w ogóle jej nie pociąga. Przypominał jej mężczyzn, z którymi niegdyś się spotykała, więc być może po prostu chciała się zabezpieczyć przed nieuchronnym zawodem miłosnym, od samego początku wpisanym w taki związek.

– To masz ochotę na lunch? – zapytał ponownie Caleb, przytrzymując drzwi sali sądowej, by mogli wyjść do zatłoczonego holu.

– O tak, umieram z głodu – odparła Diamond, i choć poczuła, że mężczyzna mierzy ją wzrokiem, nie zamierzała się tym przejmować.

Pomimo swych 170 cm wzrostu nie miała figury modelki. Od dawna wiedziała, że miłość do gotowania i jedzenia nie pozwoli jej utrzymać szczupłej sylwetki. Lubiła myśleć, że jest kształtna, a nie tłusta, a spojrzenie, jakim Caleb obrzucał jej ukryte pod skromną bluzką piersi, mówiło, że mężczyzna zdecydowanie się z nią w tej sprawie zgadza.

Po opuszczeniu budynku ruszyli do leżącej po przeciwnej stronie ulicy restauracji, w której kłębił się tłum gości. Była pora lunchu, a lokal serwował niezłe jedzenie, więc dopiero po dłuższej chwili Calebowi udało się zdobyć stolik.

Usiedli naprzeciw siebie. Diamond zaczęła przeglądać menu, zaś mężczyzna zamówił im obojgu coś do picia.

Usiłując zdecydować, czy wziąć smażonego kurczaka, czy też zdrową sałatkę, zupełnie nie zwracała uwagi na pozostałych klientów restauracji do czasu, aż szept Caleba skłonił ją do oderwania wzroku od menu. Mężczyzna oznajmił bowiem, że widzi jedną z jej byłych klientek.

– Kogo? – zapytała Diamond, podnosząc wzrok.

– Winter Simmons. Siedzi w tamtym rogu z gangiem motocyklistów, z którymi się teraz prowadzi.

– To nie jest gang, tylko klub motocyklowy – poprawiła go Diamond.

– A to jakaś różnica? – zapytał Caleb sarkastycznie.

Diamond obrzuciła go przeszywającym spojrzeniem, po czym oznajmiła, że owszem, jest to różnica, a później wzięła głęboki oddech, by przesady mężczyzny nie wyprowadziły jej z równowagi.

Wynikające z błędnych informacji uprzedzenia były zmorą jej dzieciństwa. Wychowywała się w klubie motocyklowym, gdzie poznała pogardę, z jaką patrzą na jego członków osoby z zewnątrz, i choć kiedy dorosła, odsunęła się od klubu rodziców, którzy byli ze sobą przez niemal trzydzieści pięć lat, to nie nazywała ich stylu życia niezgodnie z prawdą, nawet jeśli nie zgadzała się z nim.

Po skończeniu college'u wróciła do domu, lecz szybko zaczęła mieć dosyć nieustannych ocen ze strony wszystkich osób świadomych związku jej rodziców z klubem The Destroyers. Zaś odkąd klub regularnie, całkowicie za darmo korzystał z jej usług, stając się tym samym prawdziwym utrapieniem, zdecydowała się na przeprowadzkę do Treepoint. Chciała zacząć od nowa, mieszkając jednocześnie na tyle blisko, by móc odwiedzać matkę.

Kiedy podejście kelnerki nie pozwoliło mu zadawać dalszych pytań, Caleb rzucił Diamond pytające spojrzenie. Znając jego skłonność do oceniania innych, zamówiła sałatkę z kurczakiem, po czym wygodniej usiadła na krześle i z nieszczęśliwą miną przyglądała się stojącym w pobliżu talerzom pełnym smażonego kurczaka i herbatników. Bez zdziwienia przyjęła fakt, że jej towarzysz zamówił sałatkę. Diamond uznała, że znacznie lepiej od niego potrafi ocenić czyjś charakter.

Rozglądała się po sali. W pewnej chwili wzrok Diamond padł na stolik Winter, która zaledwie dwa miesiące wcześniej korzystała z jej usług. Obok niej, przy największym stoliku w restauracji, siedział narzeczony, Viper, prezes klubu The Last Riders. Rozpoznała także Evie i Bliss, obecne na spotkaniu rady szkoły, podczas którego reprezentowała Winter, by odzyskać dla niej stanowisko dyrektora szkoły średniej.

Winter była bardzo atrakcyjna, a jej twarz promieniała szczęściem. Również pozostałe dwie kobiety przy stole cieszyły się wyjątkową urodą. Evie była niezwykle seksowną brunetką, zaś Bliss – taka w sam raz, ani zbyt wysoka, ani zbyt drobna. Można ją było uznać za idealną, poczynając od ponętnej twarzyczki i krótkich, nastroszonych blond włosów, a kończąc na ciele ukrytym pod zbyt dużą koszulką z napisem „ugryź mnie”. Jej strój miał głęboki dekolci, odsłaniający jędrne piersi.

Między kobietami siedział potężny, całkiem łysy mężczyzna, którego Diamond widziała podczas swej pierwszej wizyty u Winter, w domu klubu The Last Riders.

Zszedł wówczas z góry i do ogromnego salonu wprowadził dwie dziewczyny. Jego potężnej, umięśnionej klatki piersiowej nie osłaniała żadna koszula. Towarzyszące mu



kobiety także były skąpo odziane, w same tylko koszulki. Diamond doskonale wiedziała, co ta trójka robiła na górze. Zupełnie jakby cofnęła się do dzieciństwa, kiedy w klubie motocyklowym jej rodziców działo się dokładnie to samo.

Kiedy stojący między kobietami olbrzym przyciągnął je do siebie, Diamond zaczęła odwracać wzrok, gdyż poczuła przyływ pożądania. Ze względu na swój niemały wzrost zawsze czuła pociąg do potężnych mężczyzn. Niestety, ich z kolei pociągały delikatne istotki, dokładnie takie, jak jego obecne towarzyszki. Czując wstręt do samej siebie, popatrzyła z pogardą na wpatrującego się w nią mężczyznę, tak samo jak przed chwilą, kiedy zdenerwowała się na Caleba.

Wściekła na tę odruchową reakcję na niechciane przyciąganie, przeniosła wzrok na Caleba, usiłując odwrócić swoją uwagę od badawczego spojrzenia, które w dalszym ciągu na sobie czuła. Zaczęła omawiać właśnie zakończoną sprawę, nie zajmując się dłużej dużą grupą klientów restauracji, co nie było łatwe, gdyż robili mnóstwo hałasu, w związku z czym Diamond poczuła ulgę, kiedy zaczęli się zbierać do wyjścia.

Jej radość nie trwała jednak długo, ponieważ gromadnie ruszyli do jej stolika, a kiedy się przy nim zatrzymali, po minie Caleba poznała, że zupełnie mu się to nie podoba.

– Dzień dobry, pani Richards. Co u pani słyhać? – zapytała Winter, z ciekawością zerkając na Caleba.

Diamond obdarzyła dziewczynę wypróbowanym, powściągliwym uśmiechem i odparła:

– Wszystko w porządku, a u ciebie?

– Doskonale sobie radzę. Podoba mi się nowa szkoła – odpowiedziała Winter z uśmiechem, choć Diamond nie miała wątpliwości, że tej inteligentnej kobiecie nie umknął afront, jakim był brak przedstawienia jej Caleba. Winter

prawdopodobnie uznała za obrazę coś, co tak naprawdę było ze strony Diamond przysługą.

– Cieszę się, że dogadałaś się z radą szkoły – wyznała Diamond, czując ulgę, że Winter zdołała dojść do porozumienia ze zwierzchnikami.

Jej klientka walczyła z systemem edukacji o możliwość zachowania posady, a choć nie zdołała utrzymać stanowiska dyrektora miejscowego liceum, rada szkoły mianowała ją szefem drugiej szkoły, której poprzedni pryncypał zasługiwał już na emeryturę.

– Dobrze znów cię widzieć. – Wypowiadając te słowa, Diamond obdarzyła ją kolejnym oziębłym uśmiechem.

Tym razem członkowie klubu The Last Riders zrozumieli przekaz i wyraźnie zeszytnieli, a Viper dodatkowo obrzucił ją nieprzyjemnym spojrzeniem w reakcji na niegrzeczność wobec własnej narzeczonej. Tylko Winter nie pozwoliła się wyprowadzić z równowagi i po prostu zignorowała wściekły wzrok swoich towarzyszy.

– Przyjdź kiedyś na lunch razem z Sex Piston, Killyamą i Crazy Bitch. Dobrze, że się spotkałyśmy, Diamond – powiedziała Winter, po czym wraz z pozostałymi członkami klubu ruszyła do wyjścia.

Diamond, która z całych sił starała się nie okazać zażenowania, napotkała pogardliwe spojrzenie zdenerwowanego potężnego mężczyzny, jakim obrzucił ją samą oraz Caleba.

– Kim jest Sex Piston, Killyama i Crazy Bitch? – zapytał Caleb.

Diamond zręcznie uchyliła się od odpowiedzi na to pytanie, mówiąc:

– Lepiej już kończmy, za pół godziny musimy być w sądzie.

Ponieważ Caleb wyraźnie zamierzał ponowić pytanie, szybko wzięła kęs sałatki. Mężczyzna zajął się więc swoim posiłkiem, jedynie rzucając jej od czasu do czasu pytające spojrzenia. Kiedy po skończonym lunchu zapłacili za swoje dania, wrócili do sądu.

Kolejna sprawa Diamond również dotyczyła jazdy po pijaku. Tym razem jej klient został skazany na przymusowy pobyt w ośrodku odwykowym, a dodatkowo zmuszony do montażu w pojeździe alkomatu, w który będzie musiał dmuchnąć, by uruchomić silnik. Nie martwiły jej te wymogi. Klient nie tylko nie trafił do więzienia, ale dostanie także pomoc w walce z nałogiem. O takich sytuacjach mówiła: „wilk syty i owca cała”.

Później, zmęczona po nużącym dniu, pojechała do domu, lecz nieustannie wracała myślami do tego zdarzenia w restauracji. Jakiś czas temu Winter była świadkiem jej trudnych relacji z siostrą, Sex Piston. Choć Diamond przyznawała, że swym zachowaniem zasłużyła wtedy na tak protekcyjnie traktowanie, to teraz czuła skrępowanie obecnością tak dużej grupy wokół własnego stolika, bowiem doskonale wiedziała, że ich rozmowie przysłuchiwał się nie tylko Caleb, ale także skłonni do ocen mieszkańcy miasta.

Mijając miejscowy motel, dostrzegła szeryfa i samochód koronera. Ciekawość niemal skłoniła ją do wjazdu na parking, lecz ostatecznie zrezygnowała z tego pomysłu, uznając, że z całą pewnością wszystkiego się dowie z jutrzejszego wydania lokalnej gazety.